

Jesteśmy Bogami Sportu!! Bogami!!

Jeszcze nie przebrzmiały odgłosy piłkarskich mistrzostw, w czasie to których dostaliśmy regularny łomot, a tu już Igrzyska w Pekinie. Mistrzostwa w piłce ujawniły, że nasi zawodnicy są słabi kondycyjnie i psychicznie. Słowem; bazarowi macho. Ostatnie wydarzenia jednak pokazały, że są też jak każdy z nas i lubią się solidnie napruć. A Behauer, czy jak mu tam, zamiast się z nimi nagrzać – wścieka się. A gdzie empatia? To wszystko jakieś niezrozumiałe..

Kiedyś pracowałem i mieszkalem w Danii. Po kilku latach postanowiłem Danię odwiedzić wraz z osobą towarzyszącą. Zaprosiłem się więc do Frodego – szefa farmy na której pracowałem. Przyjęto nas gościnnie. Jak na standardy duńskie – wręcz wylewnie. Frode w owczym swetrze wyglądał jak kapitan statku i był w znakomitej formie. Wypiliśmy nawet po kieliszku znakomitej mocnej wiśniówki, której receptura była tajemnicą jego matki. Lubię ten smak. Smak nalewki, której da się czas aby spokojnie mogła dojrzeć. Wspólne wypicie wiśniówki bez specjalnej okazji w kodzie tej rodziny świadczyło o wyjątkowej zażyłości. W naszej kulturze odpowiednikiem takowej, jest wypicie przy weekendowej karkówce z grilla dwóch butelek Tequili, a w Rosji ciąg alkoholowy trwający pięć dni.. Jako się rzekło, Duńczycy są ludźmi bez wyobraźni i nie umieją się bawić tak fajnie jak my, czy chociażby nasi piłkarze. Bogowie sportu, siły i stalowej słowiańskiej koncentracji.

Powracając do Frodego, rozmawiałem z nim z przyjemnością w chłodnym wnętrzu dwustu letniego domu, który dzięki temu nie wymagał energochłonnej klimatyzacji. Przez okno widziałem nastoletniego srebrzystego Fiata Uno z tzw. pierwszej serii. Tego samego, od lat. Skoro jeździ to po coś wymieniać? A że przyrdzewiały nieco? Fiat to Fiat. Za to w oddali widać było trzy piękne, nieskazitelnie białe i smukłe sylwetki pracujących elektrowni wiatrowych. Duńczycy jak widać mają właściwe priorytety. Jak Rosjanie zakręcą gaz to też takie elektrownie sobie postawimy. Od razu tysiąc!

Rozmawialiśmy o tym i owym. O życiu, o produkcji rolnej. Jego piękna szczupła żona – Ania, przynosiła nam kolejne nieco wodniste kawy, a my rozmawialiśmy. W pewnym momencie Ania przyniosła nam album ze zdjęciami rodzinnymi. To już był sygnał mega – zażyłości. Odpowiednikiem tego w Polsce jest pięciodniowa libacja, a w Rosji – współzależnienie alkoholowe.

Oglądaliśmy po kolei różne ciocie i wujków, kiedy to Frode pokazał nam zdjęcia córek i podniesionym tonem zakomunikował, że obydwie dostały się na bardzo trudne studia i obydwójce z żoną są z tego dumni. Dumni... Pomyślałem sobie, i przed moim zaściankowym polskim umysłem przewinęły się następujące możliwości: medycyna i prawo? A może jedna będzie notariuszem a druga stomatologiem? Wszak notariusz to darmowy strumień pieniądza. A może Zarządzanie i Marketyng? Architektura? Otóż nie. Okazało się, że te zdolne i ładne dziewczyny poszły studiować „kulturfizik” czyli po naszymu AWF. Osłupiałem! Zdolne i na AWF?!?! U mnie w liceum na AWF poszedł wprawdzie zdolny rugbysta, ale już w klasie mojej siostry na AWF poszli wszyscy ci, którzy nie rozróżniali związków alifatycznych od aromatycznych, całek od różniczek, oraz ci, którzy twierdzili, że pozytywizm to czas pozytywny, czyli taki w którym ludzie się nie kłócą. Słowem – nieloty.

Aż tu po latach nadchodzą Igrzyska w Pekinie AD. 2008. Duńczycy ze swojego nieco nudnego kraju jadą do Chin. Nie mają wprawdzie ani prawdziwych gór, ani prawdziwego lata, ani prawdziwego Papierza, który jeżdżąc na nartach i pływając kajakiem dawał młodym dobry przykład. Nie mają też małyszomanii i kubicomanii. Duńczycy jadą i przywożą 7 medali. Polacy jadą i przywożą 10. Niby nie taka wielka różnica, ale w Danii jeden medal przypada na 780 tys. mieszkańców a u nas jeden medal przypada na 3810 tys. mieszkańców.

Czyli aby dorównać Duńczykom, uwzględniając tylko proporcje demograficzne a pomijając sprzyjające nam geograficzne powinniśmy przywieźć **pięćdziesiąt medali !!!!** Przywieźliśmy dziesięć i tak będzie dopóty, dopóki w Ciechanowie notariusz będzie cieszył się większą estymą niż lokalny trener sportowy, a sportem będą zarządzać skorumpowane miernoty o mentalności PRL-owskich Jarząbków, trenerów II klasy.... Czyli jeszcze 30 lat.